Nr 7. Warszawa - Kraków - Poznań dnia 1 kwietnia 1922. Rok II.

POD ZNAKIEM MARJI

Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich
uczniów szkół średnich w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Ks. Józef Winkowski
Zakopane, Małopolska, Łukaszówka 12.

Dzisiejszym numerem rozpoczynamy trzeci i ostatni kwartał II. rocznika. Wobec zbliżającego się końca roku szkolnego prosimy usilnie wszystkie sodalicje związkowe i P. T. Prenumeratorów miesięcznika o najrychlejsze wyrównanie znacznych jeszcze zaległości w prenumeracie i wszelkich rachunków.

Wydział Naczelny Związku prosi o ścisłe dotrzymanie terminu odesłania dokładnie wypełnionych kwestjonarjuszy statystycznych rozesłanysh w marcu wszystkim sodalicjom związkowym.

Rekolekcje maturzystów.

Zbliża się matura. Za kilka tygodni przy długim stole egzaminów dojrzałości zasiędą w całem państwie tysiące abiturjentów i po szczęśliwym wyniku otrzymają cel tylu pragnień, koniec tylu niepokojów — świadectwo umysłowej, daj Boże i wewnętrznej, moralnej dojrzałości.

Dla olbrzymiej większości z nich zacznie się z tą chwilą najważniejszy bodaj w młodem życiu okres wyboru stanu. Ile od niego zależy, zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić tego obszerniej, a jednak tak rzadko kto przystępuje do tej świętej i doniosłej kwestji, z odpowiedniem przygotowaniem, ze zjednaną przez gorącą modlitwę i czystość serca łaską i pomocą Bożą. Cóż dziwnego, że tak wielu i tak często — źle wybiera!

Rośnie coraz i coraz więcej wśród polskich abiturjentów gromadka maturzystów-sodalisów, tych nam najdroższych, najbliższych, którym w życiu nieba radzibyśmy przychylić. I dlatego po maturze zebrać ich na parę chwil głębokiego skupienia, odsłonić w przełomowym momencie życia prawdy wieczne, najwyższe, niezmienne, w ich blasku wskazać cel życia całego i ułatwić wybór stanu — oto troska nasza serdeczna i od lat gorące, dotąd niestety nieziszczalne, życzenie.

Pierwszy raz w tym roku małe grupki sodalisów-maturzystów odbyć mają zamknięte rekolekcje, przejść przez zdrój ożywczy i życiodajny, a wszystko wskazuje, że ten plan zbożny wielkie przyniesie owoce; radością Bożą, tężyzną ducha niezwalczoną, zapałem nadziemskim wypełni młode, do życia i czynu rwące się dusze.

Młodzież francuska, niemiecka, hiszpańska, czy włoska, jak świadczą jej organy i związki, od lat dziesiątków korzysta już z krynicy myśli Bożej i najwznioślejszych uczuć i postanowień zamkniętych w świętych ćwiczeniach rekolekcyjnych. Dla polskiej niestety dotąd były to skarby nieznane. Bardzo rzadko ktoś wogóle miał sposobność z nich korzystać, ale zakosztowawszy raz, słów nie znajdował zachwytu i zalecenia ich swym braciom i kolegom. Sodalicje akademickie już przed wojną marzyły o tem dla swych członków. Ten i ów w Małopolsce, we Lwowie czy w Dziedzicach, odprawiał rekolekcje zamknięte, a wróciwszy z nich, zdumiewał swych najbliższych udoskonaleniem życia, zapałem do pracy, rozradowaniem wewnętrznem, przedziwnem...

W imię Boże otwieramy dziś dostęp do tych skarbów szerszym zastępom młodzieży naszej sodalicyjnej. Wierzymy mocno, że z nich skwapliwie skorzysta i najmocniej jesteśmy przekonani, że całe życie błogosławić będzie Boga i sodalicję za tych kilka dni wewnętrznego odrodzenia, zdobycia światła i siły nadziemskiej na nową wędrówkę życia.

Wydział Naczelny.

M. K. SARBIEWSKI.

ODA V.

U stóp Chrystusa umierającego na krzyżu.

Ni groźny miecza błysk, ni bojaźń blada
Od Twego krzyża nie oderwą Chryste
Nigdy tej głowy mej, co tutaj pada,
By łzy wylewać u Twych stóp rzęsiste.

Choć między nami ziemia i niebiosy
I od nawałnic morza zadrżą na dnie,
Choć z chmur płomiennych wśród ognistej rosy
Deszczowy piorun potrzykroć upadnie,

W bezruchu leżeć ja będę pokotem,
Niż pójść stąd, życie raczej dać gotowy,
Z miłością ramion obejmując splotem
Gwoździmi przebite drogie stopy owe

A Ty z pogodnem obliczem o Chryste
Wejrzyj na tego, który we łzach tonie,
I który Ojcu oddajesz, wieczysty
Niech choć leciuchny ten dech mię owionie.

Z łacińskiego przełożył *Jan Kurek S. M.* Lwów II.

WINCENTY ŚLIWIŃSKI
S. M. kl. VIII. Kielce I.

Rachunek sumienia w rozwoju duchowym człowieka.

(wyjątek z referatu sodalicyjnego*)

Rachunek sumienia ma wielkie znaczenie w rozwoju duchowym człowieka. Piękno duszy wyraża się przez cnoty, które znajdują ujście swe w dobrych uczynkach. Te piękne kwiaty o przedziwnie cudownej woni znajdują się w sąsiedztwie chwastów, które tłumią posiew Boski. Obok najpiękniejszych cnót, widzimy także wady, jak egoizm, nienawiść, pycha. Dusza nasza przez to spada ze swego wysokiego stanowiska i odstępuje od ideału prawdy. Ciągłe drobne opuszczenia w obowiązkach, niestałość w powziętych zamiarach, złe skłonności wzięły górę i opanowały całą duchową stronę człowieka. I wkońcu ten, który miał się stać wzorem lepszego, jest zbiorowiskiem brudów. Człowiek, gdyby nawet był bardzo uczonym, wykształconym wszechstronnie, nie mając jednakże wykształcenia charakteru, nie odpowiada swemu przeznaczeniu. Bo tylko całość człowieka t. j. jego umysł wyrobiony i wykształcony charakter tworzą harmonję. Jakże zimnym i przykrym dla siebie samego i dla innych jest człowiek bez charakteru! Pan Bóg. widząc tę słabość, wskazuje nam rachunek sumienia. Musimy z niego skorzystać, żeby się nie stać wkońcu samym upadkiem.

W rachunku sumienia mamy się obliczać z ogromem własnych win. Świadomość poznanych słabości pobudza nas ciągle do coraz większej pracy nad sobą, zamiast wad, staramy się wszczepić w żyznej glebie ogrodu swej duszy, cnoty. Jednostka dobra, pozbywszy się swych wad, staje się coraz doskonalszą, zbliża się przez to do odblasku wszelkich ideałów, do Boga. Człowiek przez tę wytężoną pracę pozbywa się złej połowy ducha, zato jaśnieje w nim druga połowa, oświecona promieniami nabytych dobrych pierwiastków. Widzimy więc, że przez wyrugowanie złych skłonności, a szczepienie w ich miejsce zalet, każdy osobnik podnosi swą wartość duchową. Patrząc na to,

---

*) Z braku miejsca nie możemy nadsyłanych referatów drukować w całości — w powyższym zmuszeni jesteśmy opuścić zbyt długi, choć piękny wstęp.

jak występują u nas złe strony obok dobrych, jak nieraz jakiś nałóg staje się przykrym dla nas, jak przeszkadza w naszej pracy, dochodzimy do świadomości naszej indywidualności. Możemy łatwo zauważyć, jakie bruzdy ryje każda wada, a jaki piękny kształt nadaje nam każda cnota. Przez rozpamiętywanie, rozpatrywanie samego siebie i badanie własnej duchowej natury więcej poznajemy siebie. Wiemy, na co się mamy rzucić, jakie zamiary możemy wykonać, ile sił duchowych starczy nam do czynów, Słowem dochodzimy do tego, co starożytny mędrzec powiedział: „Poznaj samego siebie“. Taka świadomość swej własnej indywidualności jest podstawą wszelkiego życia. Różne są obowiązki, rozmaite zajęcia. Nie każdy człowiek może sobie obrać taki zawód, jaki mu się podoba, bo nie wie, czy się kwalifikuje do tego. Konieczna jest świadomość samego siebie n. p. do obrania zawodu, a i w życiu codziennem oddaje cenne usługi. Codziennie patrząc przez pryzmat sumienia do swej duszy, widzimy czego nam brakuje. Chęć podniesienia swej wartości pcha nas do tego, aby się poprawić. Dlatego też staramy się w czynach uskutecznić to, cośmy postanowili. Wieczorem można zauważyć, że jakaś wada szerzy w nas straszne spustoszenia, postanawiamy, że od rana dnia następnego w czynach naszych zwrócimy na to uwagę. Trzeba tu nadzwyczajnej gorliwości, by tego dokonać. To jest walka z samym sobą, walka niezmiernie ciężka, uciążliwa. Wspomniane trudności odstraszają niejednego; woli być pyszałkiem, nieakuratnym, niepilnym, chociaż ma chęć zostania lepszym. Chęć może u każdego być dobra, lecz tu zachodzi rozdźwięk między naszem chceniem, a rzeczywistością.

Oto doskonałe pole do operowania wolą, Rachunek sumienia przez wprowadzanie w czyn tego, co sobie postanawiamy, pomimo tych wielkich trudności, o których wyżej wspominałem, niezmiernie kształci wolę. Staje się ona jakby wykuta z granitu, niezłomna, żelazna. Z tego widzimy, jak doskonałym środkiem jest rachunek sumienia w wychowywaniu samego siebie. To, czego nie zdołają wszczepić rodzice, ani szkoła, my siejmy w ogrodzie swej duszy. Wychowujmy swojego ducha przez rachunek sumienia.

Chwytajmy zatem to przecudowne dłuto, które za każdem uderzenim nadaje pełniejszy wyraz naszej duszy, za każdem cięciem stroi ją w bogactwo najróżnorodniejszych zalet, dopóki pod wprawną ręką mistrza nie nabierze przecudnych kształtów. Wówczas to z chlubą spojrzy na nas starsze pokolenie i powie: „Oto młodzież“.

Gdy tak się wyrobimy i każdy stanie przy warsztacie swej pracy, nie będzie strajków, lokautów i tych następstw burzliwego czasu, któ-

re przeżywamy. Nie będzie przekupstwa, ani demoralizacji, bo każdy będzie miał bogactwo ducha, które jest niczem wobec ponęty. Całe życie państwowe, społeczne inaczej pójdzie, będzie wtedy biło tętno gorączkowej pracy, a wartki potok wysiłku zabierze mnóstwo owoców.

Jesteśmy dziwnym narodem: obdarzeni zdolnościami, wyposażeni przez naturę warunkami sprzyjającymi, nie zdołaliśmy wiele uczynić. Pragniemy dużo zrobić, tyle mamy pięknych projektów, wzniosłych zamiarów i gdzież się to wszystko podziewa? Jak daleko jest od dobrych chęci do wykonania, jak mało pracy, mimo dobrych chęci. Należy zwrócić uwagę na tę drobnostkę, jak nazywają rachunek sumienia albo urojone fantastyczne obrachunki duszy, trzeba się więcej wychować przez ten zbawieny środek, aby zapobiec złemu. Dusza ludzka ma jakiś pęd do polotu w górne sfery, chce bujać w słońcu prawdy bo zaciasno jej tu, gdzie roi się od fałszu, zawsze pożąda piękna, które nie wszędzie spotyka. Jakże w życiu późniejszem obdarci jesteśmy z tej wzniosłej szaty, za całą odzież służy brudny łachman rozgoryczenia, jakiegoś niewytłumaczonego żalu, dziwnej urazy. Dzieje się to dlatego, że naszemu duchowi nie przypięliśmy skrzydeł, zapomnieliśmy o tem, iż do wysokiego polotu, trzeba sił wielkich, które musimy z siebie wydobyć przez kształcennie zalet i usunięcie lub usuwanie złych stron. W czasach, gdy wszystko łamie się, by wydobyć z siebie największą ilość energji powinniśmy się łamać, by wykazać, że tkwi w nas siła olbrzymów, którzy potrafią życie skierować, tak jak chcą, mogą mu nadać kształty pożądane. Jednostki wzbogacone duchowo i pod względem charakteru. potrafią z siebie wykrzesać siłę niespożytą i tę wlać w życie innych. Niejednego możemy zachęcić, na wielu wywrzeć zbawienny wpływ. Pracujmy nad sobą przez rachunek sumienia, niszczmy, co złe, szczepmy, co wzniosłe i piękne, a wtenczas skoszone ziarno siewcy, rzucone na podkład serca płomiennego w przyszłości wyda stokrotne plony.

EUGENJUSZ CZAPLIŃSKI
S. M. kl. VII. prefekt, Tarnów I.

Całopalenie.

„Gdy się ściemni, o godzinie dziewiątej".
„Wejściem od przedmieść"
„Unikać wystrzału!"

Jeszcze raz zawrócił na korso i idąc powoli, krokiem lwa salonowego, szukał w myśli ostatniej wskazówki, którąby należało podać przechodzącemu spiskowcowi. Prawda jeszcze jedno..

„Przez pół godziny czekasz na dwunastu na Odergasse".

Tym razem nie zawrócił doszedłszy do końca korsa, lecz ruszył zwolna szeroką aleją, rozpachnioną kwitnącemi akacjami.

Serce mu biło, radośnie, uroczyście, jak dzwon insurrekcyjny. Zalewała je radość mocna jak ta woń bijąca z akacyj, w pogodny, nagrzany podwieczerz. Okiem promiennem od cichej, wewnętrznej radości powiódł po domach skąpanych w blaskach słońca chylącego się ku zachodowi. Śmiał się z cicha w sobie, gdy patrzał na ostre patrole Sichercheitswehry, ciągnące groźnie przez nieco opustoszałe ulice... Wkrótce stanął przed domem Bożym; tu była jego kwatera. Dwaj żołnierze Sichercheitswehry, znani od niedawna, jako głośni renegaci, strzegli opuszczonego kościoła i klasztoru.

Zgrzytła dębowa bramka. W ciemnym przedsionku kościelnym nie potrzebował się krępować.

„Kto strzeże od strony przedmieść?"

„Jeden nasz, drugi nie"

„Przed wpół do dziewiątej trzeba się go pozbyć"...

„O dziewiątej powiodę was. Racę mieć w pogotowiu. Jeden z przybyłych niech będzie z nią na wieży",

Przerwał — chwilę stał, może czekając na odpowiedź, może łowiąc uchem, szemrzące pod ostrołukiem echo. Skinął im wreszcie, że mogą odejść.

Powolnym krokiem szedł ku ołtarzowi, własne jego kroki huczały gdzieś w górze, burzliwem echem. Stanął wreszcie przed opustoszałym, smutnym, wielkim ołtarzem. Pustka i opuszczenie. Rozwarte tabernaculum, odarte ze złotej blachy... lichtarze ciężkie, bronzowe, sprzątnięte. Ramy rzeźbione, z których patrzyła niegdyś, słodka twarz Bogarodzicy puste — otwierają ciemną przestrzeń. W górze majaczą upiornie rzeźbione postacie u stóp Ukrzyżowanego. W świątyni ciężki półmrok, zapuszczone z zewnątrz na okna rolety, nie przepuszczają blasków zachodnich zórz. — Radość jego prysła, jak bańka mydlana: rozbiły ją ciężkie ciosowe filary, wchłonęły ponure ostrołuki... pustka...

Otworzył małe drzwiczki, w ścianie prezbiterjum i po krętych drewnianych schodach, wyszedł do swej kwatery, do dawnego skarbca. Ciemna, sklepiona izbica. Poszedł do wybitego okna i spojrzał na klasztor za ogrodem leżący, zamieniony na szpital. Szarpnęła nim ordynarna nienawiść:

„Jutro was więcej będzie".

Cisza leżała nad klasztornym ogrodem.

Czasem od wschodu wybuchał huk nagły i wpadał z tysiącem ech do izby Czasem od ulicy zawyła syrena automobilu.

Odstąpił od okna i zanurzył się w zmroku; trzasła, prysła iskrami zapałka, zapalił nią trzy świece w lichtarzu. Podniosły się wielkim blaskiem, potem przygasły, aż popaliły się równem, żółtem światłem, płosząc mrok, aż do skrzyżowania się żeber podtrzymujących sklepienie. — Gdy już chybotanie świec ustało, sięgnął po zegarek, lecz wraz. wzrok jego padł na wielką białą kopertę bez marki. Rrzucił okiem na adres — był do niego. Odwrócił ją, nie było nadawcy. Rozdarł kopertę i czytał:

„Pięć dni temu obraziłeś mię, śmiałeś mię nazwać smarkaczem. Wtedy już zapisałem ci śmierć w duszy, ale czekałem na sposobność do wykonania wyroku. Dziś dopiero nadarza mi się ku temu okazja. Przygotowałeś całkowicie powstanie to, mające przedrzeć linje niemieckie i z tą chwilą możemy się całkiem bez ciebie obejść. Pół godziny po zaświeceniu światła w twoim pokoju, musisz zginąć. Nie próbuj uciekać, bo straż u drzwi trzymają ludzie mnie zaprzedani. Powstanie poprowadzę Ja."

Instynktownie rzucił okiem na zegarek: Ósma. Straszna, szalona wściekłość tamowała mu oddech:

....Znużona życiem wybladła twarz, oczy niebieskie, lśniące nieugięcie, włosy uczesane w misterny rozdziałek.

Obrzydły jadowity wąż...

„Przerachowali się, będę się bronił do ostatniej kropli krwi"

Drżąc cały z wewnętrznego wzburzenia rzucił się ku stołowi, sięgnął pod niego otworzył pierwszą skrytkę — pusta, druga — pusta. Strach uderzył w niego obuchem, ścisnął wnętrzności. Osłabły dowlókł się do szafy, otworzył znajome skrytki. — Pozbawiono go broni. Osunął się bez siły na krzesło. — Umrze w dziewiętnastej wiośnie życia. Widział straszną próżnię, ciemną... otwierającą się przed nim, ten cały świat, co go otacza ma zniknąć, a on pogrąży się w nieznajomości. Niech mówią ludzie, co chcą, nikt nie wie, jak tam jest, bo nikt tam nie był. — Szalały w nim myśli, jak burza letnia, wyła w nim każda cząstka, wołając o życie. Strach okrutny obezwładniał go, poczucie strasznej krzywdy dławiło go za gardło.

Na chwilę opanowała go potem niemoc zupełna. Ocuciła go nowa fala strachu, szarpnął za łańcuszek od zegarka: dziesięć minut po ósmej. Zelektryzowała go jedna myśl, ruszył ku ścianie, zdjął stamtąd ciężką blachę z wizerunkiem Bogarodzicy i wsunął rękę w znaną kryjówkę. Dreszcz radości pozbawił go na chwilę władzy w członkach, poczuł pod ręką trzy zimne, twarde, jajowate, ręczne granaty.

„Nie wiedział zdrajca o tej kryjówce"...

Cały drżący od wewnętrzej radości, z oczami rozbłysłemi nadzieją życia, brał po jednemu stalowe gromy i kładł, na stole przy świecach, Przytykał gorące usta do ich zimnych, stalowych powłok.

„Ha śmierć wam wszystkim, nędznicy, łotry, szubrawcy, przeliczyliście się!

Wrzał cały cichą, a okrutną radością gotując im śmierć. Rachował: jeden granat rzuci na dół, w kręte, drewniane schody, drugim obroni się w razie ponownego napadu od schodów. A potem — potem, na odgłos wybuchu wpadną Prusacy, wystrzelają ich jak kaczki... Nie będą mieli ani jednego naboju, bo klucz od lochu z amunicją jest przy nim. Nie doczekają się skrwawionego klucza od żelaznej furty. W pobliżu pruski karabin maszynowy. — Nie kładł już tamy swej nienawiści. Chciał śmierci wszystkich, bo wiedział, że i tak blisko połowę spiskowców stanowią zaprzedani hrabiemu. Nienawidził więc całego tego ludu, dla którego pozbył się swego spokoju, rodziny, a który tak mu chciał płacić za jego poświęcenie. Co do siebie był pewny swego ocalenia, przy drzwiach nie będzie straży, poleci pustemi galerjami, ukryje się choćby na wieży tak, że go oko ludzkie nie wyśledzi...

Skoczył do szafy, położył na stole chleb i manierkę z wodą. Potem począł przechadzać się po izbie. Za dziesięć wpół do dziewiątej. Czuł wprost nienaturalną pewność siebie. Wzrok jego padł na blachę leżącą na ziemi, na otwór w ścianie i postanowił go zakryć. Wziął w ręce blachę i począł się przypatrywać obrazowi, z którego patrzała nań słodka twarz Bogarodzicy. Zawiesił ten ryngraf wielki na ścianie i padłszy przed nim na kolana począł się modlić, dziękować. Modlił się i rozmyślał...

Oto klęczy w kościele i modli się tak przed wyjazdem, błaga o siłę, o moc, o śmierć nawet, byleby nieść pomoc ludowi temu...

Jezus Marja! a teraz! — Żeby siebie ratować, wydaje na śmierć tłum tego ludu za to, że część ich poszła za swym zwykłym przewodnikiem, może w najlepszej wierze. Żeby siebie ratować, żeby ratować to ciało, które tak szumnie na śmierć przeznaczał, poświęca los tysięcy, z tamtej strony linji, których gotów

zagarnąć nieprzyjaciel, gdy nie przyjdzie żądana dywersja, Pogrążał się w beznadziejnej ciemni..

Poderwała go jednak żywiołowa siła. Co tam frazesy: On chce żyć! On miałby życie dać w ofierze dla fantazji tego durnia, tego kosmopolity, co staje po stronie polskiej, bo większość posiadłości zajęli mu polscy powstańcy! Dusił w sobie poprzednie myśli, zasłaniał oczy swej duszy. Gotów był do czynu, tylko ani sekundy nie czekać. Potoczył wzrokiem wypatrującym wroga w około. — Spotkał niebiański wzrok Bogarodzicy. Poczuł ból w krtani, gorzkie, słone łzy w oczach. Padł na kolana.

„On żołnierz Marji! — chciał stchórzyć."

Kajał się przed swym Wodzem i począł czynić ostatni obrachunek z życia... Radował się każdym dobrym czynem, każdą jasną myślą, a każdy grzech, każda myśl ciemna siekła go bólem ogniowym... Oczyszczał się w Boskiej krynicy.

. . . .

Powstał, — zbudzonem jakby okiem ogarnął komnatę. Czuł, że Boska nad nim opieka. Wyczerpany wzruszeniami usiadł przy stole pod ścianą. Zgrzytła na dole furta. Wzniósł oczy ku obrazowi „W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen" i począł szeptać blademi wargami „Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna, — Pan z tobą"...

Huezaly stare drewniane schody. „Błogosławionaś ty między niewiastami"

Odskoczyły drzwi, wyniosły mężczyzna skierował się ku niemu „I błogosławion owoc żywota twojego". Błysła stal — „Jezus" — pochylił głowę i ciepła, czerwona krew bluzgała strumieniem na posadzkę, stół i na zimne stalowe granaty.

Radość panowała w mieście, wygnano wroga. Powstańcy wkroczyli do grodu. bohaterem był młody hrabia. Pytano się coprawda o emisarjusza, ale znaleziono jego trupa nad otwartym listem miłosnym. Pogrzebano go poza murem cmentarnym.

. . . .

A On klęczał u tronu Królowej Nieba i patrzał pogodnie, z radością na ziemię bo tam — nie miała doń przystępu ani boleść, ani tem bardziej nienawiść.

ADAM BĘDKOWSKI
S. M. kl. VIII. pref. sod. Lwów I.

O zwalczaniu używania alkoholu i nikotyny przez Sodalicje.

(Korreferat z III. Zjazdu)

Wielkie wstrząśnienia społeczne, klęski narodów, stanów, klas wywołują zawsze silny zwrot psychiczny ludzkości i powodują przesunięcie wszelkiej wartości. By więc odpowiedzieć potrzebom młodego wieku, sodalicja musi się z tem liczyć, stając na stanowisku współczesnem i o ile możliwe, upodabniając się do prądów nurtujących głąb ducha społeczeństwa. — Dziś jednym z takich potężnych prądów, to potrzeba, konieczność niemal, bezpardonowej walki z alkoholem i nikotyną. — Czy i my mamy być w tem angażowani? — Bezwątpienia. Bo, że ideje przewodnie sodalicji stoją w sprzeczności z używaniem

alkoholu i nikotyny, te nie ulega żadnej wątpliwości. — Boć sodalicja to przecie najwyższy wyraz tężyzny moralnej, siły charakteru, poświęcenia i miłości ku bliźnim. A alkohol? Alkohol i nikotyna niszczą to wszystko, czego się dotkną. — Każdy kieliszek wina wypity (bez przepisu lekarza), każdy kufel piwa wlany w siebie, każda szczypta tytoniu wtłoczona w płuca, obniża wartość moralną człowieka na pewien dla przeciętnego oka niedostrzegalny ułamek, znaczny w skali moralności. — U nas zwłaszcza daje się wyczuwać potrzeba tej walki, bo wstrzemięźliwość i abstynencja mają przeciw sobie tak potężnych przeciwników, jakimi są wódka i jej apostołowie żydzi, a od której to zmory wolne są inne, szczęśliwsze państwa świata, Potwór ten, wojną zdusznny, na nowo odżywać zaczyna. — Niebezpieczeństwo bliskie, spieszmy więc wznieść nowy sztandar, sztandar abstynencji, tembardziej nam potrzebny, bo wzmacnia wolę hamującą, hartuje nas i zakuwa w stalowy pancerz na twardą walkę z namiętnościami, daje moc nietrudnych zwycięstw, zachęcających do dalszej walki, do wytrwania w dobrem. Jestto najpewniejszy, a może najłatwiejszy środek wyrobienia etycznego. — A tem chyba pogardzić nie możemy.

Zatem do walki i pracy!

Lecz praca ta musi być z góry obmyślana i planowo przeprowadzona, powoli, nie znagła, bo „natura\ wzdryga się przed skokami".

Trzy zatem są główne wytyczne tej pracy: 1) uświadamianie; 2) organizacja, a więc sekcje, które podjęłyby pracę w trzech kierunkach: naukowym, indywidualnym i społecznym; i 3) dobry przykład. Ten ostatni oddać może nieocenione usługi. — Nic tak bowiem nie zapala, a zarazem nie dodaje tyle odwagi i hartu chwiejącemu się, co przykład kolegi twardo stojącego na gruncie abstynenckim, co świadomość, że się nie jest samym, że się ma za sobą silną, rycerską kadrę bojowców.

Śmiało więc, drodzy bracia, rwijmy do boju bronić dusz i serc ludzkich od alkoholów i nikotyny, a nad nami niech powiewa sztandar abstynencji!

Dostojny turysta.

Pius XI. był — jak wiadomo — zapalonym alpinistą w młodości i latach dojrzałych, oraz członkiem włoskiego klubu turystycznego. Ci, którzy Go dobrze znają, twierdzą, że tylko dzięki turystyce, pilnie i systematycznie uprawianej, udało Mu się zachować kwitnące zdrowie

i wielki zapas sił fizycznych przy tak mało hygienicznem zajęciu, jakiem jest bibljotekarstwo, któremu poświęcał się całe życie.

Turystyka jednak górska bywa nieraz bardzo niebezpieczna, lecz daje także sposobność do wykazania zimnej krwi, odwagi, siły fizycznej, a nawet poświęcenia. Następujący epizod z wycieczek w Alpy ówczesnego Msgra Ratti'ego świadczy o tem wymownie:

Latem 1887 roku wybrał się Msgr Ratti na wycieczkę w Alpy południowo-zachodnie i postanowił wyjść na szczyt Gran Paradiso w towarzystwie doświadczonego przewodnika. — Z początku wycieczka ta, należąca do trudniejszych przedsięwzięć, szła pomyślnie. W połowie jednak drogi, w miejscu bardzo niebezpiecznem, przewodnik, który był związany liną z Msgr Ratti'm, poślizguje się na ruchomych kamieniach, upada wstecz, traci przytomność i zwisa nad przepaścią, ciągnąc za sobą swego towarzysza...

Chwila była straszna. Msgr. Ratti nie traci na szczęście przytomności, chwyta się jedną ręką skały, a drugą ciągnie za pomocą liny przewodnika, człowieka olbrzymiego wzrostu, więc i odpowiednio ciężkiego...

Wielka siła w ręku, jaką posiadał Msgr. Ratti, sprawiła, że zdołał przewodnika wyciągnąć na ścieżynę, na której się sam znajdował i tam otrzeźwił go za pomocą wina, jakie miał w plecaku, poczem puścili się w dalszą drogę. Kilka sekund wahania się, lub niemożność wyciągnięcia omdlałego przewodnika z nad przepaści, byłyby musiały sprowadzić katastrofę.

Nuncjusz Ratti słysząc wiele o piękności i dzikości naszych polskich Tatr, niejednokrotnie objawiał ochotę wyjazdu do Zakopanego i zwiedzenia tatrzańskich szczytów. Raz, w lecie ub. roku, spodziewano się Go w Zakopanem na pewne, układano plany wycieczek, niestety powołanie na stolicę arcybiskupią w Medjolanie i wyjazd z Polski w czerwcu tegoż roku, uniemożliwiły te plany już na zawsze. Dziś, z inicjatywy kilku osób, Zakopane przygotowuje dla Ojca św. wspaniałą tekę z fotografjami najpiękniejszych widoków tatrzańskich, którą wkrótce prześle z swym hołdem dostojnemu Miłośnikowi cudów Bożej ręki w zachwycającym świecie turni i wierchów niebosiężnych.

† Ś. p. Franciszek Szostak.

ucz. VI. kl. gimn. w Bochni — sodalis.

Nieubłaganą śmierci ręką z naszego wyrwany grona, przeniósł się do lepszej ojczyzny, ukochany nasz przyjaciel i kolega, towarzysz naszych trudów i pracy, Franciszek Szostak S. M. Poszedł do Boga po godną swych zalet i cnót zapłatę, zaledwie u progu znalazłszy się życia. Młody jego umysł wydzierał się do nauki, do poznania prawd życiowych, do miłości Boga i Ojczyzny. Krótkiem, lecz szlachetnem życiem zyskał przyjaźń i szacunek kolegów i wysłużył sobie ich szczery żal po śmierci, zyskał zaufanie przełożonych, cichą pracą i prawdziwą pobożnością. Niestety! Pokładanym w nim nadziejom kres położyła zdradliwa choroba. I lampa jego żywota poczęła przygasać z postępem choroby, aż 11 lutego b. r. błysnęła ostatnim płomykiem i zagasła. Pozostała po nim tylko boleść rodziny, tylko wspomnienie i żal kolegów. Cześć Jego pamięci. R. i p.

Józef Siemieniec
prefekt.

Marszałek Foch w Ameryce.

Któż go dziś nie zna w całym chyba świecie! Wielkiego pogromcy Niemców bohatera zwycięskiej Francji! Przyjaciela Polski, genjalnego wodza bratniej armji francuskiej.

Zaprosiła go Ameryka do siebie, przyjazd zaś jego i pobyt w Stanach Zjednoczonych był jednym wielkim triumfalnym pochodem marszałka Francji. A Foch jest głęboko wierzącym, całą duszą do wiary i Kościoła katolickiego przywiązanym katolikiem. Wiary swej nie kryje i raduje nią serca współbraci zawsze i wszędzie. Przybywszy do Ameryki, pobyt w każdem mieście zaczynał od nawiedzenia Pana w świątyni, a potem skłaał wizytę biskupom katolickim i klękał z pokorą, biorąc ich arcypasterskie błogosławieństwo. Przywiózł z Francji nawet swą książkę do nabożeństwa, wytarty i zużyty mszalik, który wyciąga z kieszeni, ilekroć słucha Mszy św. A dodać należy, że ebociaż czas ma rozmaitemi ważnemi czynnościami szczelnie wypełniony, to ani jednej niedzieli nie zaniedbał wysłuchania Mszy św. Wspaniałe to było przyjęcie, jakie mu Nowy-York zgotował przed świątynią św. Patryka. Przy odgłosie Marsyljanki i narodowego hymnu amerykańskiego wprowadził go sam arcybiskup wraz z całym zebranym klerem i licznym orszakiem rycerzy Kolumba do prezbiterjum, gdzie na przygotowanym klęczniku wysłuchał z budującem skupieniem Mszy św., jaką sam arcybiskup odprawił. Podobnie i w Chicago wyprawiono mu wspaniałą manifestację. Obok 25.000 rycerzy Kolumba, którzy go otoczyli, także Polacy w pokaźnej liczbie zebrali się, by złożyć zasłużony hołd swemu wybawicielowi. W gorących słowach powitał go admirał Benson

także gorliwy katolik. Przy tej sposobności wręczył mu na pamiątkę złoty różaniec, który miał w używaniu zmarły niedawno znany kardynał Gibbons. Foch przyjął ten podarunek jako cenną relikwję z wielką radością.

Przekonanie religijne głębokie a szczere przebijało się prawie w każdem przemówieniu bohatera Francji. I tak kiedy któryś z dzienikarzy, jakby chcąc wypróbować religijność Focha zapytał go, czy on rzeczywiście zwycięstwo Francji przypisuje Bogu, odpowiedział mu bez wahania: „Tak jest, z pewnością. Wojnę wygraliśmy z pomocą Boga i jego łaski".

Pobożność tego wielkiego człowieka potężne czyniła wrażenie nie tylko na katolikach lecz także na innowiercach.

Niechże sobie ten przykład spamiętają i wezmą do serca ci, co mówią, że wiara dobra dla starych babek i starych dewotek, ale nie dla oświeconych ludzi i tak samo ci, co wiarę swoją chowają do kieszeni dla względów ludzkich i z tą wiarą się kryją i jej się zapierają ze strachu, by się nie narazić na uśmiech jakiego głupca. (Chor. Marji.)

Zakopane i Tatry.

Wobec wielu zapytań z różnych sodalicyj w kwestji pobytu w Zakopanem, zarówno dla celów leczniczych (rekonwalesc.), jak i turystycznych, podajemy kilka ogólnych wskazówek, zaznaczając przytem, że redakcja pisma stanowczo nie może służyć żadnem pośrednictwem z powodu przeciążenia pracą.

a) leczenie. Dom zdrowia polskiej, katolickiej młodzieży „Odrodzenie", Zakopane, willa „Słoneczna" (choroby piersiowe). Dyrekcja p. Klara Jelska. Opłata dzienna, obecnie 1.100 mkp. Sposób i warunki przyjęcia: zwrócić się do dyrekcji, która nadeśle kwestjonarjusz stanu zdrowia petenta, do wydełnienia przez jego dotychczasowego lekarza. Lekarz przesyła wypełniony arkusz wprost do „Odrodzenia", które udziela odpowiedzi. Na tę należy czekać i pod żadnym warunkiem wcześniej do Zakopanego nie przyjeżdżać. Zwracamy uwagę, że „Odrodzenie" stale jest zajęte i czekać trzeba na wolne miejsca, czasem kilka tygodni. Na miejscu kaplica, w której przechowuje się N. Sakrament. Sezon leczenia najlepszy zimą (grudzien-marzec), najgorszy zwykle kwiecień i listopad. Zakład jednak otwarty cały rok.

b) rekonwalescencja (zabiegi profilaktyczne). Dom polskiej młodzieży (zdrowej) nowootwarty „Oksza" Zakopane, ul. Zamoyskiego. Dyrekcja p. Maszewska. Opłata dzienna 1.500 mk. Warunki przyjęcia zupełnie analogiczne, jak wyżej, z tą różnicą że można na miejscu u lekarza „Okszy" Dra Żychonia, ul. Sienkiewicza, uzyskać świadectwo stanu zdrowia i odrazu być przyjętym. Miejsc obecnie 20 do 30, potem będzie 60. (Dla orjentacji podajemy, że obecna cena całego utrzymania w pensjonatach w Zakopanem wynosi przeciętnie 2.500 do 3.500 mk. dziennie).

c) taternictwo. Dom wycieczkowy im. X. Stolarczyka ul. Chałubińskiego. Dyrekcja p. Sędzimir ul. Sienkiewicza. Opłata przy wycieczkach szkolnych 50 mk. za nocleg, prywatnie 100 mk. O utrzymanie należy starać się w mieście, względnie przy dostarczeniu prowjantów można w dozorze domu za osobną umową uzyskać ich przygotowanie. Nie przyjeżdżać bez odpowiedzi. Dom otwarty cały rok.

W związku z tą informacją podajemy, że znany w Polsce całej taternik i twórca „Orlej Perci" X. Pref. W. Gadowski w Tarnowie, moderator sod. II. tamże był łaskaw ofiarować sodalisom objęcie przewodnictwa wycieczki w Tatry i to w następujących terminach: albo od południa 29-go czerwca na 10 dni, albo od 8-go sierpnia na dłuższy czas. Zwrócić się wprost, ul. Chyszowska 8.

X. Józef Winkowski.

Nasze sprawozdania.

BIAŁA. Podobnie jak w innych szkołach średnich, tak i w naszem gimnazjum istnieje od kilku lat sodalicja marjańska, która obecnie liczy 80 członków. Z końcem ubiegłego roku szkolnego, wybrano na walnem zebraniu nowy wydział, w skład którego weszli: sod. Szałkiewicz Wład. VIII. prefekt, I. asyst. i sekr. sod Strempel Al. kl. VIII. II. asyst. sod. Zontek Fr., skarbnik sod. Halla Zbigniew.

Sodalicja nasza wzięła udział w III. Zjeździe Związku s. m. w Częstochowie, skąd odnieśli delegaci wiele wrażeń i wiele korzyści. Z początkiem roku szkolnego zabrano się do nowej pracy. Zebrania miesięczne religijne odbywają się regularnie w każdym miesiącu, poprzedzone zebraniem wydziału. Co miesiąc przystępujemy też do spowiedzi i wspólnej Komunji św.

Przyjęcie członków nowych odbyło się, jak zwykle w naszej sodalicji bardzo uroczyście. Dnia 8 grudnia 1921 w święto Niepokalanej zebrała się cała młodzież sodalicyjna w kościele parafjalnym. Wśród pięknych obrzędów, które przepisuje nasz ceremonjał złożyło sodalicyjne śluby 22 starszych uczniów, 52 zaś uczniów młodszych złożyło proste przyrzeczenia jako aspiranci. Podczas Mszy św. przyjęli wszyscy Komunję św. Aby wyrazić radość z powodu przyjęcia nowych kolegów i aby sodalicję poznały szersze warstwy tutejszego społeczeństwa, a zwłaszcza rodzice i wychowawcy, urządziła nasza sodalicja publiczny Wieczór marjań. w niedzielę dnia 11 grudnia w wielkiej sali „Domu Katolickiego“, który udał się pięknie, spełnił swoje cele, a przytem zasilił kasę sodalicyjną. Wieczór wypadłby wspanialej, gdyby go uświetnił swoją obecnością ks. Moderator dzielnicowy.

Starym zwyczajem urządziła sodalicja nasza w dniu 15 stycznia 1922 wspólny opłatek, połączony z różnemi zabawami i skromną herbatką.

Sodalicja nasza, chociaż obecnie i harcerstwo i gminy klasowe są w naszym zakładzie, przenika wszystko swoim duchem, daje harcerstwu i gminom najlepszych, wyrobionych członków i zostanie zawsze silną placówką moralną, a jest nadzieja, że szeregi jej, ten huniec Marji nigdy nie zmaleją.

CZĘSTOCHOWA II. Po czteromiesięcznem zaledwie istnieniu sodalicja nasza urządziła dn. 18 lutego b. r. wieczornicę w sali teatru kolejowego, która pod każdym względem doskonale się udała.

Na pierwszą część, złożyły się spiewy solowe, skrzypce i deklamacje, poprzedzone odczytem na temat „Cześć Matki Boskiej w narodzie polskim“ wygłoszonym przez sod. Skrzypczyka. Ze zrozumieniem deklamował „Pobudkę“ sod. Wójcik. Okrasą tej części, był popis sod. Jerzego Wopaleńskiego, ucz. kl. 5, który odegrał solo na skrzypcach „Meditations“, z opery Thals, zdobywając huragan oklasków za piękne wykonanie.

Część drugą wypełnił kwartet smyczkowy pod kierunkiem dyr. „Lutni“ p. Wopaleńskiego, który wykonał pięć utworów muzycznych, zdobywając za każdy numer zasłużone oklaski, zwłaszcza za ostatni utwór „Menuet“, Boccheriniego, odegrany brawurowo.

W ostatniej części, odegrany został piękny dramat w jednym akcie p. t. „Posiew wolności“ — Mechera,

Gra amatorów wypadła zupełnie dobrze — Powszechny zaś podziw budziła gra p. Siedleckiej-Kowalczewskiej, b. artystki teatr. rząd. w Warszawie, która występowała w roli „Matki Mroczkowskiej“ (więźnia), wywołując silne wrażenie wśród publiczności

i młodzieży wypełniającej salę po brzegi. Czysty dochód wyniósł około 40.000 mk., przeznaczony na bibljotekę sodalicyjną, w części zaś na miesięcznik.

DĘBICA. Tutejsza sodalicja uczniów gimnazjum założona została w r. 1918. Wskutek jednak wojennych wypadków, nie odbywała swoich zebrań. Dopiero w ubiegłym roku 1921 na nowo organizacja tejże wznowioną została za sprawą Ks. Dr. Wawrzyńca Dudziaka, katechety gimnazjalnego. Tenże bowiem jako moderator, postarał się o dyplomy i odbywanie zebrań sodalicyjnych.

Pierwsze zebranie odbyło się w dniu 6 listopada 1921. Dyrekcja gimnazjum użyczyła z chęcią sali, w której sodalicja odbywa co miesiąc, a nawet częściej swoje zebrania. Co miesiąc też członkowie sodalicji przystępują do Spowiedzi i do Komunji św.

Zabrań wszystkich dotychczas było 14. Z tego 4 zwyczajne, 2 informacyjne (przed ślubowaniem), 3 zebrania Wydziału, 1 wyborcze a 4 uroczyste.

Na zebraniach uroczystych uczczono: Uroczystość Patrona św. Stanisława Kostki, spowiedzią i Komunją św., odczytem sod. Doskosza Henryka z kl. VII. oraz deklamacją wiersza z życia św. Stanisława Kostki przez S. Oleńskiego Stanisława z kl III. Uroczystość M. B. Niepokalanie Poczętej w ten sam sposób i deklamację wiersza o Matce Najświętszej przez S. Gąsiora Tomasza z kl. IV. Rocznicę zwycięstwa pod Chocimem odczytem Sod Doskocza Henryka z kl. VII. Na czwartem zebraniu uroczystem odbył się opłatek, przyczem S. Passowicz Wojciech z klasy III. wygłosił wiersz o Dzieciątku Jezus.

W dniu 5 lutego b. r. w oktawie M. B. Gromnicznej odbyło się w sodalicji tutejszej uroczyste ślubowanie kandydatów. Ślub sodalicyjny złożyło 38 członków w tutejszym kościele parafialnym przed ołtarzem M. B. Nieustającej Pomocy. Wobec tego sodalicja uczniów w Dębicy liczy 39 Sodalisów i 33 aspirantów,

Wśród sodalisów przeważają narazie uczniowie klas niższych. Po ślubowaniu odbyły się wybory Wydziału w dniu 14 lutego. Prefektem został wybrany Doskocz Henryk z kl VII. sekretarzem Magdoń Kazimierz z kl. VI., asystentami Doskocz Michał z kl. VI. i Lachman Stanisław z kl. V., skarbnikiem Wiater Władysław z kl. IV. bibljotekarzem Świtalski Marjan z kl. III.

Obecnie sodalicja zajmuje się urządzeniem przedstawienia, z którego dochód przeznacza na bibljotekę, zapoczątkowaną już przez dobrowolne ofiarowanie różnych dziełek przez poszczególnych członków.

LWÓW IV. Sodalicja nasza zawiązała się z ks. katechetą Sokołowskim jako moderatorem w pierwszych dniach grudnia 1921, liczy ona 50-ciu członków, z których sześciu jest sodalisami ze sodalicji międzygimnazjalnej we Lwowie. Należą do niej uczniowie klas IV.—VIII.

Na pierwszem zebraniu przystąpiono do wyboru wydziału. Skład jego następujący: prefekt: Adam Rymarowicz, I. asystent: Władysław Żeleski,, II. asystent: Zenon Warchlowski, sekretarz: Adam Gubrynowicz, skarbnik: Zbigniew Olszewski, bibljotekarz: Adam Czeredarek. Dotychczas zebrania odbywają się dwa razy w miesiącu i wspólna Komunja św. co miesiąca. Wspólna praca przy dobrych chęciach daje już w tak krótkim czasie dodatnie wyniki i jest wielka nadzieja, że ta nowa placówka nie zmaleje liczebnie, lecz przy pomocy Matki Boskiej i za wstawieniem się św. Kazimierza królewicza, naszego Opiekuna, wzrośnie duchowo.

POZNAŃ I. Dnia 22 sierpnia 1921 powstało za staraniem naszych dwóch sodalisów kółko sportowe „Vis“ przy gimn. K. Marcinkowskiego w Poznaniu. Chociaż kółko to nie podlega sodalicji, to jednak duch panuje zgodny z naszemi zasadami z po-

wodu udziału w nim wielu sodalisów. Kółko to powinno jesze zyskać większe poparcie ze strony społeczeństwa, aby zjednać jak największą liczbę członków i przez to odciągnąć ich od innych antyreligijnych związków sportowych.

RZESZÓW. Za inicjatywą ks. kanonika Chmielnikowskiego, katechety II. gimn. państw. zawiązała się sodalicja marjańska. Na pierwsze posiedzenie, które odbyło się 16. X. 1919 r. w mieszkaniu własnem ks. moderatora, zebrali się uczniowie od V.—VIII kl. w liczie ośmnastu. Po przedstawieniu i objaśnieniu celów sodalicji i po wyborze tymczasowego zarządu uchwalono, że posiedzenia mają się odbywać raz na miesiąc. od dnia założenia do końca roku szkolnago 1919/20 odbyło się ośm posiedzeń, poprzedzonych każdorazowo krótkiem nabożeństwem u stóp N. M. P. w kościele OO. Bernardynów. Na poszczególnych posiedzeniach odczytywali sodalisi referaty na temat: „Ideały w sodalicji młodzieży", „Kult Matki Boskiej w literaturze polskiej", „Lektura", „Kształcenie woli" i t. p.

W okresie ferji wakacyjnych pracę przerwano, ponieważ większa część sodalisów rozjechała się do domu, aby znowu po dwumiesięcznym odpoczynku z zasobem nowych sił wziąść się do tej świętej pracy, starsi zaś z bronią w ręku stanęli w obronie zagrożouej ojczyzny a tem samem i drogiego naszego skarbu „wiary", przeciwko nawale bolszewickiej. Po sześciomiesięcznej przerwie odbyło się dnia 12. XII. zebranie w mieszkaniu ks. moderatora w liczbie już dwudziestu pięciu (25), na którem wybrano nowy zarząd.

Dnia 25-go maja w dzień „Wniebowstąpienia" u stóp Boga-Rodzicy kilkunastu sodalisów, w obecności Sodalicji Panów złożyło przyrzeczenie. Chwalebny hymn „Te deum laudamus" rozbrzmiewał, za to, że kilkanaście młodocianych dusz trwalszym węzłem połączyło się z Kościołem katolickim, że liczba czcicieli Marji coraz bardziej się powiększa.

Od dnia 12. XII. aż do obecnej chwili odbyło się dwanaście posiedzeń, odczytano na poszczególnych zgromadzeniach dwanaście referatów, a liczba sodalisów wzrosła do 35. W ciągu feryj wakacyjnych z 1921 r. ośmiu sodalisów z księdzem moderatorem na czele wzięło udział, w zjeździe młodzieży sodalicyjnej całej Polski na Jasnej Górze.

Praca nad udoskonaleniem i uszlachetnienien duszy, przysposobieniem sobie szczęśliwego życia na przyszłość nie wyjdzie na marne, wyda trwałe owoce, z łona sodalicji naszej rok rocznie wyjdzie zastęp ludzi szlachetnych i wiernych Kościołowi i Ojczyźnie.

Z Wydziału Naczelnego.

Powstały nowe sodalicje: M y ś l e n i c e, Mod. X. Pref. Józef Nodzyński, N a k ł o Mod. X. Pref. Antoni Szukalski, Aleje Marcinkowskiego, S a n d o m i e r z, Mod. X. Pref. Stanisław Malarczyk, gimn. męskie.

Przystąpiły do Związku, przesyłając deklarację sodalicje: Janów lubelski, Kraków V., Krotoszyn, Lwów II., Lwów III., Lwów IV.

W niektórych sodalicjach zaszły w ostatnim czasie zmiany na stanowiskach naczelnych, niestety znowu sekretarze nie uwiadamiają o tem natychmiast biura centralnego w Zakopanem, powodując swem niedbalstwem znaczne zamieszanie.

Redakcja miesięcznika wstrzymała na razie dyskusję na temat statutu, gdyż w Rzymie zbiera się ogólnoświatowy kongres sodalicyjny, który rozpatrzy dokładnie ustawy i wyda odpowiednie dyrektywy.

Administracji zwróciła poczta pewną ilość poszczególnych egzemplarzy nru 5 i 6, pochodzących z rozerwanych paczek, prenumeratorzy, którzy ich nie otrzymali, zechcą zwrócić się do kierown. pisma z reklamacją, wolną od opłaty pocztowej, o ile nad adresem jest wyraźny napis „reklamacja gazetowa“ a w treści nie zamieszcza się żadnych innych wiadomości.

Odznaki z III. nakładu kosztują po 300 mk. nie 200, sporządzone za to nie w formie szpilek, lecz silnych śrubek z gwintem, co uniemożliwi ich wypadanie i gubienie. Odznaki dostarczamy wyłącznie sodalicjom związkowym (męskim). Dyplomy w tej chwili zupełnie wyczerpane, rokujemy o nowy nakład.

Konkurs na okładkę (p. Nr 5 str. 109) przedłużamy do końca kwietnia i bardzo prosimy o nadsyłanie projektów. Ustanawiamy dwie nagrody w kwocie 5.000 i 2.000 mkp. za najlepsze prace.

III. Wykaz składek, darów, procentów.

Na fundusz wydawniczy miesięcznika złożyli:

Sodalicje związkowe: Cieszyn 6.000 mk., Częstochowa II. (część doch. z wiecz.) 3.500, Lwów I. 2.000, Poznań II. 1.240, Poznań III. 400, Warszawa II. 200, X. Gumienniczek, Hrubieszów 276, sodalisi gimn. bocheńscy Czoch 200, Koza 300, Siemieniec 200, sod. Tarnowski Ant. Zakopane ze składki 15.000.

Na rekolekcje sod.-maturz. Małopolski i Śląska ciesz.: X. Winkowski (składka uczniów i uczenic państw. gimn. w Zakopanem dn. 19-go marca do rozporządzenia) 14.000 mk. NN. 190.

Procent od wkładek do skarbu (10%) złożyły sodalicje związkowe: Bochnia 130 mk. Chojnice 100, Chyrów 1.000, Dębica 200, Kraków I. 100, Noworadomsk 200, Poznań II. 41, Poznań III. 75, Suwałki 486, Warszawa II. 800.

Od reszty sodalicyj związkowych oczekujemy.

Warunki prenumeraty miesięcznika:

Dla uczniów i uczenic szkół średnich, akademików, kleryków, związków młodz. wiejskiej i robotniczej za kwartał III. (kwiecień - czerwiec) i ostatni w tym roku szkolnym, 60 mk. z przesyłką pocztową. Dla wszystkich innych za kwartał 120 mk (z przesyłką).

Nr 1, 2 i 3 (za paźdz., listop. i grudz. 1921) zupełnie wyczerpane.

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szk. średn. w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia“ Jana Trybuły w Zakopanem.